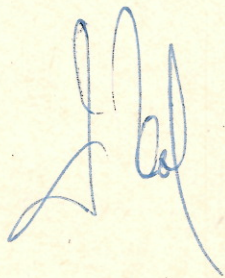


Tadeusz KLIMEK
Redakcja Wiejska

Dnia: 18.X.1981 r.
Godz.: 8,05 - 8,15



2-3

WOJCIECH STRĄK PRZED MIKROFONEM
=====

Jest takie powiedzenie: "Tylko spokój może nas uratować..."

A tymczasem nerwy, nerwy i jeszcze raz nerwy... Ten niepokój płynący z radia, telewizora, prasy udziela się wszystkim i nie zawsze wystarczy liczyć do dziesięciu - jak to nam radzą co spokojniejsi - żeby nie wybuchnąć czy zakląć, nie pisać głupstwa.

Owszem, ^{przy} uznaję, powodów do niepokojów i narzekań nie brakuje ani w mieście ani na wsi, ani w żadnym polskim domu. Tylko ... tylko czy to wystarczający powód, żeby Polak Polakowi stał się wilkiem, żeby o byle głupstwo odrązu skakać sobie do oczu, oczerniać się nawzajem? Czy rzucający oskarżenia nie zdają sobie sprawy, ilu ludzi zabierają czas na dochodzenie ^{prawdy}, sprawdzanie zarzutów często wyssanych z palca, albo tylko w niewielkim procencie słusznych? Jak to się dzieje, że dziś można bezkarnie zarzucać komuś najgorsze przestępstwa, a czy zarzuty się nie sprawdzają, ot, tak sobie przejść do porządku - "nic wielkiego się nie stało"... Kiedyś procesy o zniesławienie stawały na wokandzie sądowej. Dziś nikt nie zdobędzie się nawet na zdawkowe "przepraszam".

Cóż, rozgadałem się, upuściłem trochę zółci. Ale prozę się nie dziwić.- pp raz któryś tam z rzędu, mówiąc delikatnie, wyprowadzono mnie w pole. A byłem naprawdę przekonany, że tego mężczyznę i te dwie chłapiące w chusteczkę kobiety spotkała rzeczywiście krzywda i że powinienem wszystko zrobić, żeby im pomóc.

- Za co, panie redaktorze, za co mam płacić przeszło 45 tys. złotych? Jaka szkoda? Moje krowy weszły w szkodę? Mam dość swoich łąk, nie muszę paść bydła na spółdzielczych.

- Gospodarkę zapuścili, łąk nie koszą, traw nie zbierają, ~~XXXXXX~~ chłopskimi pieniędzmi to chcą deficyt pokryć.

- Chyba z 14-tu rolnikom wręczyli takie rachunki.

- Wolą zajmować się budową własnych willi, a rolnicy z takich kar dochód zagwarantują.

- Żeby ~~za~~ tylko rolnicy... Doją, kogo popadnie - także państwo. Gmina dwa miliony na budowę drogi spółdzielni dała i co? Co zrobili? Przyjedźcie, zobaczycie, sfilmujecie - trochę piasku i trochę gruzu w dziury wsypali.

- Na rekultywację gruntów miliony biorą i nic nie robią.

- Tylko by rolników karali! Te łąki, co u nas mają, ani razu w tym roku nie kosili, bo siano im niepotrzebne, bydła nie trzymają, a my mamy płacić za takie marnotrawstwo.

Cóż, przytoczyłem tylko część zarzutów trzech właścicieli gospodarstw ze wsi Dąbrowy Wielkie pod adresem Rolniczej Sp-ni Produkcyjnej Ra Tarkowo, gmina Nowa Wieś Wielka. Ale i te - przyznaję państwu - wystarczą, żeby zbadać sprawę porządnie, na miejscu. Jedziemy więc z całą ekipą - trzech dziennikarzy z magnetofonami i jeden operator filmowy. Nie ukrywam, że byliśmy po stronie rolników, że naprawdę wierzyliśmy w ich krzywdę. Ale dochodzenie wymaga przeprowadzenia dowodu prawdy. Więc jednego skarżący się nie przewidzieli - że przywieziemy ze sobą naczelnika gminy i prezesa sp-ni, że oskarżonym damy szansę obrony, że będziemy chodzić po łąkach i po polach, że niczego na wiarę nie kupimy, że będziemy szukać dowodów. Tam, na polnej drodze dzielących chłopskie łąki od spółdzielczych, uderzyło nas jedno: mieli przyjsć pozostali ukarani, ~~któr~~ czyli przynajmniej jeszcze 10-11 osób. Tak się umówiliśmy. Tymczasem czekała nas nas tylko ta trójka, co skargę w Rozgłośni składała. Czyżby pozostali zrezygnowali?

No ale szukamy tych szkód na łąkach, śladów dzikiego wypasu. Owszem, ślady są, nawet dość wyraźne. Chodziło tu bydło i to na dość dużej powierzchni. Miały być łąki w ogóle nie koszone... No, takimi ignorantami, to my nie jesteśmy. Każdy z nas przez wiele lat

207
w Redakcji Wiejskiej pracuje a i szkoły rolnicze pokończyliśmy,
więc wiemy, jak wygląda łąka już dwa razy w tym roku koszona, a jak
w ogóle kosą nie tknięta. Owszem, są kawałki niekoszone, ale w doł-
kach, gdzie woda do dziś stoi, gdzie traktor z kosiarką wjechać
nie mógł. Ale tam nawet krowy karmy nie tknęły - kwaśna, to jasne.
Straty są na kawałkach wyżej położonych, straty wyraźne - praktyczni-
~~mi~~ trzeci pokos zmarnowany. Kto zmarnował? Kto wypuścił bydło na
spółdzielcze łąki?

- Jakie krowy, panie, ja mam własne łąki, po co miałabym
po cudze sięgać -/to ta kobieta, która miała płacić najwięcej
około 45 tys.zł. za zmarnowanie trzeciego pokosu traw z 6-^oci
hektarów / Pilnuję, uważam, żeby cudzego nie tknęły... Owszem,
mam sporo bydła, przeszło 20 sztuk, ale na swoim chodzą. Więc
jakże to tak, mam płacić, za co? No, może wnuczka, może wnuczka
bydła nie dopilnowała, ale żeby zaraz tyle...

- Pani Ostrowska, co też pani, po co te lamenty. Trzeba było
zrobić jak ja zrobiłem. Jak pani trawy brakowało, należało ze
sp-nią umowę spisać, zapłacić parę groszy i spokojnie było paść. Po
co pani ten wstyd. Jesteśmy sąsiadami. A bo to raz czy dwa pani
krowy na spółdzielczej łące widziałem?! Mogłem ja za wypas pła-
cić, mogła i pani.

269

Konsternacja. Tego się pani Ostrowska nie spodziewała. Żeby
sąsiad zdradził... I do tego ^{te} ~~de~~ mikrofony, kamery filmowe...

Kobieta jeszcze próbuje walczyć, jeszcze oskarża, jeszcze
krzyczy, ale pozostała dwójka coś jakby spokorniała...

Teraz ja ruszam do ataku na naczelnika gminy i prezesa.

- Co z tą drogą, naczelniku, Wzięła sp-nia dwa miliony
złotych, czy nie wzięła?

- Owszem, dostali.

- I co, te 2-3 wywrotki piachu, ten gruz tyle kosztował?

- A kto powiedział, że za załatanie tych dziur gmina płaciła?

Te dziury to ich sprawa, własną drogę do swoich łąk latają. A
gmina dała na inną i zrobili co należało. Są protokoły zdawczo
-odbiorcze, jest droga jak należy.

Szuma wzrokiem rolnika, co mi tych głupow ^f naopowiadał. Jakoś
nie mogę ~~znaleźć~~ znaleźć.

- A na rekultywację daliście? - pytam, ale już nie tak ostro.

- Jaka rekultywacja? Grosza nie dostali.

No tak, głupio mi. Myślałem, że zaraz ktoś do mikrofonu czy
kamery podskoczy, zarzuci naczelnikowi kłamstwo, wykaże, że ta
obrona ~~KKK~~ funta kłaków nie jest warta, że sp-nia rzeczywiście

forsę wzięła i potem na drodze czy na polach palcem nie kiwnęła,
a tu nic - nawet ci, co te zarzuty stawiali, milczą.

- No tak... tylko... panie naczelniku... Czy to sprawiedliwie,
żeby aż tyle. No, bydlak jak to bydlak, może w szkodę wejść. Czasu
człowiek nie ma, żeby palił. To przez drogę przeskoczy. Nie
wytłumaczy mu, że to spółdzielcze, a to swoje... Roboty zawsze
pełno, w dodatku te kolejki - jak w GS-ie, a było sobie. Ale
żeby od razu tyle pieniędzy? /Tak się tłumaczy ten mężczyzna/.

No tak, myślę sobie: "z dużej chmury mały deszcz". Zarzutów
o spółdzielcze nadużycia nikt nie podtrzymuje. Nikt, nawet ta
trójka nie twierdzi, że szkód na łąkach nie ma. Kończy się na tym,
że jedynie rachunki za słone.

Może nawet i za słone. Ale widocznie prezes chciał pdstraszyć,
żeby w końcu z te dzikie wypasy się skończyły.-Dlaczego dopiero
teraz sp-nta wzięła się za dochodzenie spraw? ~~TAKSATAKXKUGA~~
- pytam prezesa.

i - To cała długa historia. Wpakowali nas w nieszczęście, namó-
wili na budowę chlewni na 5 tysięcy tuczników. Dawno to było,
w okresie radosnej twórczości i gigantomanii. Miał być eksperyment
pasze pełnoporcjowe, w dodatku porcjowane - nic, tylko sypać do
koryt, wodę dołać i świnię rosna. A teraz 60 milionów złotych

utopionych, a chlewnia nikomu niepotrzebna. Zresztą brakuje dalszych 30 mln na jej wykończenie. Po co ją jednak kończyć, skoro granulowanych, pełnoporcjowanych pasz nie ma i nie będzie. Więc przestawiam się na krowy i owce. Już bydło sprowadzamy. W części niewykończonej chlewni stoją także owce. Będzie tego wszystkiego dużo więcej, więc łąki będą potrzebne. To łąki muszą wyżywić obecnie, zwłaszcza zaplanowane ilości.

No tak, teraz wszystko jasne, Przez kilka lat nikt specjalnie się o łąki nie troszczył, bóg świnie miały iść na granulatach, a bydła czy owiec nie było. Raz sp-nia nie skosiła, innym razem nie upomniała się o swoje, bo nie chciała wchodzić ze wsią w konflikt o właściwie niepotrzebne siano, to się rolnicy przyzwyczaili krowom w drogę nie wchodzić, gdy im przyszło do głowy przez tę drogę już własnej wyskubanej łąki przejść na kuszącą soczystą zielenią łąkę spółdzielczą. Bo krowa zjeść lubi i wie co smaczne.

Powtarzam, z dużej chmury mały deszcz. Wszystko, co tu na tej polnej drodze zrobić mogliśmy, to namawiać do zgody. Mam nadzieję że jutro, bo jutro na zebranie członków sp-ni z rolnikami i naszym udziałem sprawa ma być rozstrzygnięta - że jutro dojdzie do ugody. Mam nadzieję, że i sp-nia trochę popuści, bo te szkody mechanicz-

nie obliczono. Raczej z matki glebowej, niż z obserwacji! wymiar
działki razy wartość trzeciego pokosu siana i wychodzi strata.

A zapewne i rolnicy przestaną udawać naiwniaki. Zresztą już prze-
stali.

Ale jedno muszę do tego dodać: jeżeli nawet ^{uda} ~~uda~~ nam się
pogodzić sp-nię z trójką rolników, to niesmak i tak pozostanie.
Tyle ciężkich zarzutów, strzelania z armat potężnego kalibru,
a potem się okazuje, że nie ma o czym gadać, bo źdźbło w oku
bliźniego jest niczym wobec belki we własnym. Nie wiem, czy jutro
ktoś zdobędzie się na zwykłe słowo: "przepraszam". Bo mnie i moich
kolegów przeproszać nie trzeba - dochodzenie prawdy to nasz zawód,
Więc żegnam się i do usłyszenia tym razem już za tydzień.